Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Zakopane, sobota, 5 kwietnia 1930 r Nr. 14

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 40 groszy | Z LISTĄ GOŚCI | Przedpłata kwartalna 4 zł

„SERCE TATR".

Od kilku dni bawi w Zakopanem, w hotelu „Bristol", liczna, bo kilkanaście osób licząca trupa artystów, reżyserów i operatorów filmowych z Berlina. Słyszeliśmy, że przybyli tu z zamiarem nakręcania jakiegoś nowego obrazu. Przypuszczając, że chodzi może o jakiś drobny tylko epizodzik, nie zwracaliśmy na ten fakt zbyt wielkiej uwagi. Dłuższy jednak ich pobyt i różne wyprawy w głąb Tatr, wzbudziły u nas pewne zainteresowanie, które nakazało nam wejść z nimi w kontakt, aby zasięgnąć u źródła pewnych i szczegółowych informacyj. To czegośmy się przy tej sposobności dowiedzieli, przeszło nasze oczekiwania i z zamierzonej pierwotnie, krótkiej notatki kronikarskiej robi się osobny — ba, wstępny artykulik.

Zanim jednak przejdziemy do refleksji, pozwolimy sobie poinformować czytelników o szczegółach, dotyczących treści i wykonania obrazu. Objaśnień udzielił nam bardzo uprzejmy p. Lejtes, doradca artystyczny polski. Zamiar nakręcania owego filmu powstał w Berlinie, w wytwórni „Loew". Scenarjusz ułożył p. Stieber. Treść jego o charakterze sensacyjnym, miała za miejsce i czas — Alpy i zimę. W ostatniej dopiero chwili zamiar zmieniono i po porozumieniu się z polską wytwórnią filmową Dworkowskego w Bydgoszczy skierowano całą wyprawę do Zakopanego i Tatr. Jak zaznaczyliśmy, obraz miał mieć charakter czysto sensacyjny, oparty na motywach zimowej turystyki wysokogórskiej. Reżyserję obrazu miał prowadzić i prowadzi włoski artysta filmowy p. Gambino, który równocześnie odgrywa w tym filmie główną rolę. Kierownikiem produkcji jest p. Loew, doradcą art. polskim, jak już zaznaczyliśmy p. Lejtes, główniejsze role odtwarzają z naszych artystów panie Obarska i popularny nasz artysta pan Jerzy Marr, z zagranicznych artystów pani Franck i panowie Gambino i Wartan. Film nakręcają jedni z najwybitniejszych operatorów, panowie: Vitroti, który kręcił „Mocnego Człowieka" i „Moralność Pani Dulskiej" i Farkas, który nakręcał „Kult Ciała". Dotychczas dokonano całego szeregu zdjęć plainerowych na Hali Gąsienicowej, pod Kościelcem, Kozimi Wierchami, Zamarłą turnią, w dolinie Pięciu Stawów, przy Morskiem Oku i t. d.

Tyle szczegółów — więcej nam na razie zdradzić nie wolno.

A teraz to co najciekawsze.

Jak już zaznaczyliśmy — autor scenarjusza, firma wytwórcza, reżyser i artyści — przyjeżdżając do Zakopanego i w Tatry, mieli zamiar dokonania zdjęć potrzebnych im jedynie do wypełnienia sensacyjnej strony scenarjusza... Tymczasem co?...

Przyjechali, ujrzeli i... zdębieli...

Czar i urok wspaniałej zimowej szaty Tatr, bajeczne tereny, groza, przewspaniała pogoda — taki urok na nich wywarły, że pierwotny projekt uległ znacznemu rozszerzeniu i przemianie. Sensacyjność filmu pozostała tylko i zaledwie szkieletem, a na tę kanwę rzucony zostanie koronkowy obraz cudów przyrody tatrzańskiej i życia u stóp królewskich Tatr bujnie się krzewiącego.

Do zachwytu nad pięknem przyrody tatrzańskiej, przyłączył się podziw dla podtatrzańskiego folkloru. Strój naszych górali, ich tańce, śpiewy i muzyka, sprawiły takie na artystach wrażenie — że, jak to już zaznaczyliśmy z pierwotnych zamiarów pozostał jedynie suchy szkielet, a tak reżyser, jak wytwórca, jak operatorzy i artyści, postanowili główny nacisk położyć na piękno krajobrazu i oryginalność folkloru.

Ponieważ film, o którym mowa, a który po polsku nazywać się będzie „Serce Tatr", a po niemiecku „Der Bergführer von Zakopane", ma być filmem dźwiękowym, strona techniczna wymaga dokonania całego szeregu zdjęć w Studjo — na miejscu w Berlinie. W związku też z tem, po ukończeniu zdjęć plainerowych, co ma nastąpić za jakie dziesięć dni, cała trupa powraca do Berlina, zabierając z sobą kilkunastu górali i góralek, dla dokonania tam na miejscu zdjęć w Studjo. Chodzi w tym wypadku przedewszystkiem o sceny rodzajowe, jak wykonanie tańca, śpiewy i muzykę.

Tak tedy, dzięki poniekąd przypadkowi, a nie z góry uplanowanemu zamierzeniu — ujrzymy wkrótce, a wraz z nami cały świat — gdyż film ów, jako zagraniczny, ma znacznie większe możliwości do zdobycia rynku zagranicznego, nasze przewspaniałe Tatry, z oryginalnym pierwiastkiem folklorystycznym, na srebrnym ekranie. Obraz będzie spełniał propagandę, na jaką sami nie moglibyśmy się zdobyć — a wszystko zawdzięczać będziemy temu sercu Tatr, które potrafiło opanować serca drugich i przykuć ich do siebie swym czarem i natchnąć w tym właśnie kierunku.

kw.

Zebranie

w sprawie klęski powodzi we Francji

odbędzie się w niedzielę, dnia 6 kwietnia 1930 r. o godz. 4-tej po poł.

w sali starego „Sokoła". Wstęp 50 gr. Cały dochód z wstępów, jako też dobrowolnych datków, przeznacza się na powodzian.

Niechaj każdy przyjdzie i swoją obecnością zadokumentuje swoje współczucie dla powodzian i dla Francji.

A. SEELIEB.

Co i jak?

O estetycznym wyglądzie Zakopanego.

(Dalszy ciąg).

Jest jednak jeszcze inna sprawa z zakresu estetyki Zakopanego, sprawa, wedle mego zdania najważniejsza, wobec której władze stoją zupełnie bezradne i bezsilne.

Czystość jest najpiękniejszą ozdobą miast, mówią urbaniści. Zupełnie słusznie. Na nic ogródki, na nic kwiaty na balkonach, na nic piękne kioski z reklamą — jeśli obok kwiatów zwisają z balkonów brudne szmaty, jeśli wśród kwiatów w ogródku wyrasta nagle dziurawa miednica, bezuchy dzban lub inne jakieś naczynie dla dyskretnego użytku lub kupa śmiecia, jeśli podwórze zasiane kawałkami desek, złamaną nogą od krzesła, jeśli z dachu zwisa, — obraz nędzy i opuszczenia — zerwana rynna, z której woda spływa wprost na głowy przechodniów, jeśli ścieżki są upstrzone rzeczami, o których oczywiście nie mogę pisać, a pola zasiane butelkami i papierami. To niechlujstwo, to zaniedbanie zaobserwowałem nietylko przy domkach, ale i u bogatych, bardzo bogatych właścicieli.

I cóż na to poradzi Gmina lub Klimatyka lub Policja, nawet gdyby miały w zanadrzu przepisy, któreby im dawały prawo ingerencji w te sprawy?

Walka z tem niechlujstwem powinna stać się pierwszem zadaniem Związku Przyjaciół Zakopanego.

Jak to robić? Mój Boże! Nie przeczę, że to sprawa nie łatwa, ale przy dobrej woli zawsze jakiś sposób się znajdzie.

Pisząc o ogródkach, p. Leliwa wspomniał o roli szkoły. Zupełnie słusznie. Szkoła, to potęga. Ale szkoła, o ile mi wiadomo, pracuje w tym kierunku i pracuje dużo. Ale, owszem, należałoby wejść w kontakt ze szkołą, możnaby w porozumieniu z nią od czasu do czasu posłać do szkoły jakiegoś prelegenta z poza grona nauczycielskiego. Bo musimy się liczyć z psychologją dziecka, które sobie powiada: nauczyciel jest po to, by nam prawił morały. Jeśli natomiast ktoś z poza szkoły umyślnie się potrudzi i powie dzieciom tosamo, to słowa jego, dzięki nadzwyczajnym okolicznościom, utkwią głębiej w duszy dziecka, szczególnie jeśli się ten referat zwiąże z innemi okolicznościami trochę nadzwyczajnemi, n. p. z innemi produkcjami, obrazami świetlnemi etc.

I wcale byłoby nie źle i dałoby to niezawodnie pewne rezultaty, gdyby Związek Przyjaciół Zakopanego przez styczność z kierownikami Związków Młodzieży, Ks. Mólem i Ks. Mazankiem dotarł też do tej młodzieży pozaszkolnej, rzemieślniczej.

Nieźle też by było, gdybyśmy mogli zorganizować raz na rok lub częściej jakąś wycieczkę dla młodzieży do Smokowca lub do innej jakiejś miejscowości zagranicznej (do Niemiec). Dzieci miałyby radość i pożytek wszelkiego rodzaju, ale przedewszystkiem zobaczyłyby, co to znaczy czystość i zdobnictwo. Nieźleby też było dotrzeć do samej ludności dorosłej, nie zwołując jej na odczyty, bo to beznadziejne, ale idąc do niej. Należałoby w tym celu wejść w kontakt z zarządami takich organizacyj, jak Związek Górali, Gwiazda, Gremjum Pensjonatów, Związek Właścicieli Realności etc., etc.; należałoby w łonie tych zarządów znaleźć

przeświadczonych rzeczników naszych ideałów, należałoby może wpraszać się na ich zebrania, należałoby może wymóc na tych Zarządach lub Walnych Zebraniach przeprowadzenie pewnych uchwał.

Nie jestem na tyle naiwny, żebym przypuszczał, że ta akcja natychmiast wyda namacalne rezultaty. Ale nie o tem też mowa. Tu idzie o uformowanie w pewnym kierunku ludności. To praca na długą metę, ale praca wcale nie beznadziejna. Osobnik najbardziej nawet odporny, spotykając się wszędzie i ciągle z temi nawoływaniami, mimowoli bodaj częściowo ulegnie ich wpływowi; szczególnie da się to powiedzieć o młodzieży.

Tak więc Związek Przyjaciół Zakopanego powinien stworzyć całą falangę referentów i apostołów czystości i estetyki, którzyby działali w różnych środowiskach i w różny sposób, ale gorliwie i bez ustanku.

Zresztą obmyślenie wszystkich środków nie może być przedmiotem mego artykułu. Zastanowi się nad tem Związek Przyjaciół Zakopanego.

Jestem jednak przekonany, — o ile rozchodzi się o czystość, — że zrealizowanie tego programu jest jedyną drogą wiodącą do celu. Jak długo ludność w swojem wnętrzu nie będzie posiadała poczucia schludności — miasto będzie i pozostanie niechlujne.

ST. LAUDYN-CHRZANOWSKA.

Jasne początkowanie.

Piękny, wiosenny już trochę wieczór, ubielone szczyty tam — w górze i biały, jasno oświetlony domek na ludnym zawsze placu, przywdział, zdaje się jakąś uroczystą szatę. Istotnie tak jest. Szlachetne wysiłki idealistów, na podkładzie mocnej wiary i wytrwałego działania nie idą na marne, ale krystalizują się w czyny i dzieła — o czem dobrze pamiętać trzeba — i czynić, działać, budować. Miło i swojsko było dnia 30 marca w tej odświętnej atmosferze małego domku, w tej siedzibie poniekąd własnej już, umajonej i przystrojonej uroczyście ręką zabiegliwą kobiety i jej zmysłem estetycznym. Harmonizowało z tem otwarcie Czytelni Klubu Dyskusyjnego uroczyste i nastrój zebranych i treść przemówień zasłużonych w pracy dla Zakopanego szanownych mówców. Wyczuwało się tę nieuchwytną, a tak wyraźną atmosferę zgromadzenia i zakładanej Czytelni pism polskich, które dobitnie wypowiadały swe hasła i nastroje z licznych kart tytułowych, rozłożonych obficie egzemplarzy prasy naszej perjodycznej wszystkich, ważniejszych obozów i stronnictw polskiego życia. I właśnie tu z tych nagłówków czarnych, z tych zeszytów tak różnych, a tak spokojnie obok leżących i razem złączonych, biła najdobitniej ta wielka prawda, przyświecająca założeniu Czytelni, ten sztandar dojrzałej, prawdziwej kultury, który tu wśród szczytów podniebnych obowiązuje bardziej, niż gdzieindziej, mianowicie: tolerancja przekonań i zrozumienie wzajemne. Co rozdziera narody i dusze ludzkie wogóle? Nienawiście i rozjątrzenia, zemsty, pożeranie się wzajemne, tyranja ludzkiej myśli i przekonań. Co zgubiło Polskę, pod czem rozdarta padła? Pod anarchją, wrzeniem, rozjątrzeniem i nienawiściami wzajemnemi. Padła i odbyła półtorawiekową ekspjację, czy dziś w Polsce zmartwychwstałej porozumnieliśmy? Więc oto nie tylko w wielkich, ale nawet i małych środowiskach grasują uprzedzenia, wstręty, szkodnictwo wzajemne. Powstanie więc placówki dostępnej, leżącej pod ręką, daje możność zaznajomienia się z temi wielorakiemi prądami życia zbiorowego, obejrzenia każdej sytuacji ze stron różnych i to wielu, zaś obejrzenie wyświetla kryształ prawdy i sprawiedliwej oceny rzeczy, burzy fałsze i uprzedzenia, dając drogę prawdzie stosunków. Prawda, jakież to wielkie słowo, jakie twórcze, uzdrawiające źródło życia! Jakże dziś — w tej strasznej dobie powojennej — brakuje tego blasku prawdy w stosunkach i wszystkich niemal objawach życiowych. Panuje wyścig jakby, światowy bieg o łamanie, maskowanie, mordowanie prawdy, gdzie się tylko da. Ten się staje obdarowanym w szczęśliwości wszelakie, kto najsprytniej tuszuje, łamie, obchodzi i oszukuje prawdę, gasząc blaski, zasypując źródła zdrowotne, by panoszyły się trucizny życia, bolączki, wynaturzenia, kalectwa, a oddychało się miazmatami fałszów, blagi, intryg i oszustw bez końca. To też jesteśmy wszyscy prawie chorzy i zatruci w środowiskach kłamnych życia, unieszczęśliwiających wszystkich dokoła. Odkopywać trzeba te czyste źródła i błyski, odwagę mieć prawdy wszędzie, gdzie się tylko da, brać możności te jako uzdrowienie, oddech szeroki, rosnącą harmonję i twórczy pokój życia. Odczyt zasłużonego prezesa Klubu Dyskusyjnego Dra Mischke właśnie na tej bolączce ropiącej życia palec położył, mówiąc głęboko i przekonywująco o „djecie" moralnej, którą trzeba się karmić w stosunku do tego, czem się odżywiamy z wewnątrz w życiu naszego ducha. Ludzie, którzy z tej czary pić chcą i potrafią, budują jednocześnie zdrowie i harmonję fizyczną swego życia, jego świeżość, czystą radość, długowieczność nawet. Chciejmy przetworzyć nasze odżywianie duchowe, obracajmy rzecz każdą ze stron wielu, przemyślmy równostronnie, a złagodzą się i stępią ostre, burzycielskie kanty naszego życia, wstawać zacznie pokój rzeczy mocnych, jednolitość zasadnicza ducha dziejowego, polskiego narodu. Witając powstanie skromnej, ale budującej i jasnej placówki wymiany myśli i życząc jej wzrostu i pogłębienia, wierzę, że doda ona ton czysty i piękny do zbiorowego akordu polskiego życia w naszej górskiej siedzibie.

—:-—

Z dziejów polskiego Spisza.

Przeglądając roczniki polskich czasopism z czasów Stanisława Augusta, natrafiłem przypadkiem na dwie — mówiąc dzisiejszym językiem — korespondencje ze Spisza, którego spora część była wówczas pod polskiem panowaniem. Takie wieści ze Spisza były wówczas bardzo rzadkie, kronika krajowa była w tych pismach skąpa w wiadomości. I te dwie notatki — obie zawierające opis tej samej uroczystości — tylko z tego względu są właśnie ciekawe, jako jedyne w tych czasach echa w prasie polskiej, z posiadanego wówczas przez Rzeczpospolitą Spisza.

(Pisownia oryginalna.)

Z „Wiadomości Warszawskich" 23 Marca 1765 (Nr. 24).

„Z Lubicy na Spiszu d. 4. Marca: W dzień Św. Kazimierza, to jest d. 4. Marca tego miesiąca, Jmieniny Xiążęcia Jmci i Starosty tuteyszego solennie tu obchodzone były, we wszystkich XIII miast Spiskich śpiewane były wotywa TE DEUM Laudamus za Konserwacyą iak nayczerstwieyszego zdrowia tegoż J. O. Starosty. Na Zamku zaś Lubowelskim piękna Gości Liczba, przy licznem z armat biciu hoynie częstowana była, gdzie tegoż samego dnia była Installacya nowego Graffa czyli Naywyższego XIII Miast Spiskich Sędziego, na który Urząd za sprawiedliwą i pobożną Xiążęcia JMCo Starosty dyspozycyą katolik teraz wzięty."

Z „Wiadomości Warszawskich" 15 Marca 1766 (Nr. 22).

Z Lubiczy na Spiszu d. 3. Marca: Za doniesieniem Graffa czyli Naywyższego Sędziego XIII Miast Spizskich, wieczorem dzisiay, iako w Wigiliją Imienin J. O. Xiążęcia Starosty, tuteyszego zjechali się wszyscy tychże XIII Miast sędziowie, tudzież wielu z okolicy Prałatów, Plebanów i Zakonników, zaproszeni od Xiędza Prowincyała Scholarum Piarum Proboszcza naszego. Miasto było illuminowane w późną noc, przy ustawicznem z armat biciu, rezonacji kapeli i okrzykach licznego ludu. Nazaiutrz w dzień Św. Kazimierza śpiewał Pontificaliter, Te Deum Laudamus i Mszę, Opat Wide, Kanonik Warszawski, Proboszcz Nowowieyski, przy podobnym bez ustanku armat strzelaniu, które trwało przez obiad u wielkich dwuch stołów dany przez wspomnianego Graffa, spełniając zdrowie Nayjaśnieyszego Króla JM i Xiążęcia JMCI Starosty i całey królewskiey Famiji."

Niedługo jeszcze chorągiew polska miała powiewać na lubowelskim zamku; już trzy lata po ostatniej wymienionej uroczystości 13 miast spiskich ujrzało w swych murach obce wojska. Polskie panowanie rychło skończyło się — bezpowrotnie.

Jan Reychman.

Z cyklu karykatur.

JAROCY.

1.

Zebranie.

(Dokończenie.)

— To w takim razie... — cedzi prezes po chwili — ja zrezygnuję; choćby dlatego, żeby zmniejszyć tę fatalną trzynastkę. —

— Tak, tak, zupełna racja. To fatalna liczba! — woła żywo młoda ruchliwa osoba.

Głosy:

— To czemu pani sama nie rezygnuje? —

— Prezes musi jechać! — Prezes jest najpotrzebniejszy! — Protestujemy stanowczo!

Przewodniczący uśmiecha się taktownie i dziękuje ukłonem; potem stuka w szklankę dla przywrócenia ciszy.

— Proszę szanownych panów,... a nie! chciałem powiedzieć: szanownych delegatów... no, i delegatek! Uprzedzam państwa zawczasu, że każdy musi sam pokryć koszty podróży do Warszawy. —

Resztki szmeru na sali zamierają nagle.

— Ja... — mówi dalej prezes, — będę miał wprawdzie dwa wolne miejsca w moim samochodzie,... ale tylko dwa! Będę więc mógł zaprosić na jedno...

Nad salą zawisa milczenie ciężkie, jak ołów.

— ... pana burmistrza; ... a drugie... —

W niezmąconej ciszy rozlega się stuk upuszczonego parasola; prezes krzywi się kwaśno na moment. — A drugie... — powtarza — muszę zarezerwować dla... mojej żony, która nie daruje nigdy żadnej okazji. —

Cisza umyka z sali przed falą rosnącego poszeptu. Pod ścianą duszą się ze śmiechu dwie młode panienki. Tu i ówdzie podnoszą się ręce.

— Proszę o głos! — I ja! — Ja przed panią prosiłam! —

— Zaraz, zaraz!... Kolejno! — mówi prezes flegmatycznie, lustrując właścicieli sterczących dłoni i notując ich nazwiska. — Panna Puderkiewicz ma głos. —

— Ja muszę z przykrością zaznaczyć, że będę zmuszona odmówić wyborowi mojej osoby z powodu absolutnego braku czasu. — Mówczyni siada prędko. Powstaje inna pani.

— Ja od początku chciałam odmówić, tylko nie mogłam przyjść do głosu. —

— A zatem odpadają dwa głosy, — mówi prezes ze słabo ukrywanem zadowoleniem. — Kto miał głos następnie? —

Podniósł się mężczyzna lat średnich.

— Ja powiem szczerze, to, co inni krępują się wyznać: Za zaszczyt dziękuję, pojechać nie mogę, bo na podróż nie mam pieniędzy. — Usiadł.

— I ja też nie! — I ja też nie mogę! — odzywa się już śmiało kilka głosów naraz.

Prezes wykreśla dalej z notatnika, mówiąc: — A zatem... nie odmówił tylko... pan burmistrz, ...nieobecny profesor Ważny; no... i moja skromna osoba. Razem trzy. —

— Przepraszam, — odzywa się melancholijnie pani w prawdziwych małpach. — Pan prezes mnie pominął. —

— Ah, prawda! Przepraszam bardzo! To pani nie odmawia?? —

— Skoro mnie Organizacja Kobiet Zabiegliwych raz wybrała, to już muszę pojechać, — argumentuje pani w małpach głosem dystyngowanym. — Zresztą uważam, że mogę się przydać delegacji ze względu na moje stosunki w Warszawie. —

— A, oczywista, — przyznaje prezes z kurtuazją. — A zatem... jadą cztery osoby. Doskonale. Nikt nie ma już nic w tej sprawie do powiedzenia? —

— Owszem... ja chciałbym...

Człowieczek drobny, nieśmiały, połyka z trudem ślinę, wyciera chustką czoło i zaczyna się jąkać:

— Ja chciałbym, proszę szanownygo pana... chciałbym... chciałbym... —

— No ruszże pan z miejsca nareszcie! — ryknął tubalny głos z galerji.

Wszyscy się oglądają. Skromny człowieczek, jakby w obawie, że mu nie dadzą przyjść do słowa, puszcza szybko w ruch swój organ mowy i trzepie już bez zająknienia:

— Ja, tygo chciałbym, prosze szanownygo pana, żeby tak zamiast tygo wszystkigo, cośmy tu deliberowali, uzbirać trochie gotówy, i to, co panowie majom wydać na te podróż, na te benzyne, na te siedzenie w mieście, żeby to zebrać do kupy i założyć jakiesi warsztaty, żebyśma mogli zarobić, tygo, żeby tak z głodu nie zdychać, bo jak te goście sie rozjadom, po sezonie, to człowiek ni ma w co rence włożyć, a niby to gadało sie na inszym zebraniu, że majom być jakiesi warsztaty pracy, tygo, niby dla tych, co to nimajom jak zarobić; proszę pana szanownygo; to to niby chciałem ino powiedzić. —

Ze wspomnień o Władysławie Roszku.

Dnia 18 grudnia 1929 r. zmarł w Zakopanem długoletni dyrektor Szkoły Powszechnej w Olczy ś. p. Władysław Roszek. Zgon nastąpił nagle i wstrząsnął do głębi całem Zakopanem, w którem Zmarły cieszył się jak najlepszą opinją i powszechną sympatją. Nawał pracy sezonowej, przeciążenie teki redakcyjnej materjałami aktualnemi i t. d. nie pozwoliły nam w tym czasie na poświęcenie więcej miejsca pamięci zasłużonego Obywatela — z obowiązku tego wywiązujemy się teraz, drukując poniżej ciepłe wspomnienie, pióra jednego z b. uczniów Zmarłego p. Jana Galarowskiego.

Redakcja.

Wszak znaliście Go — może nie wszyscy, którzy dzisiejsze wspomnienie czytać będziecie, ale przynajmniej wy, którzy byliście jego przyjaciółmi, a może nawet jego uczniami. Jak żywa stoi przed nami jego wyniosła postać o podniesionem stale do góry czole — jakby na przekór wszelkim przeciwnościom, które mu często wpoprzek stawały, ozdobionem siwizną włosów z powodu trosk i zmartwień, o dobrodusznym i łagodnym wyrazie twarzy, na której zjawiał się jednak czasem odcień ironiczny, o nadzwyczaj przenikliwych oczach, nacechowanych przytem prawdziwą mądrością życia, właściwą doświadczeniu i rozwadze.

Nie był góralem z pochodzenia, a przecież stał się nim z ducha i przekonań, gdyż ukochał tutejszy lud, jakby był jego częścią, nieodrodną. Przywiązawszy się głęboko do tej skalnej ziemicy podhalańskiej, odczuwał żywo wszystkie radości i smutki współobywateli. Dzięki swej wysokiej inteligencji i bystrości patrzenia na zjawiska życiowe rozumiał, jak rzadko kto, duszę górali i ich odrębny świat umysłowy. Prostował więc błędy i wypaczenia charakteru, rozwijał i umacniał dodatnie strony nie tylko u tych młodych pokoleń, które wyszły z pod jego opieki w ciągu 46 lat niezmordowanej pracy nauczycielskiej, ale także u starszych, których kształcił i zaprawiał do życia obywatelskiego przez organizowanie ich czy to na terenie świetnie idącego Kółka Roln. (przezeń stworzonego) w Olczy, czyto na terenie szerszym, bo dotyczącym udziału w sprawach gminnych, samorządowych Zakopanego. To umiłowanie góralszczyzny weszło tak głęboko w jego krew i kości, że nie chciał nawet słyszeć o lepszej posadzie, aniżeli tej, jaką miał w biednej wiosce podhalańskiej, chociaż go kilkakrotnie do tego namawiano. Nie dziwota, że stał się gorliwym zwolennikiem regionalnej idei, którą wypisał na swoim sztandarze „Związek Górali“ w Zakopanem i założony później „Związek Podhalan“.

Przebywając długie lata na Podhalu, patrzał na zaranie i dalszy rozwój Zakopanego, znał przytem osobiście istotnych jego twórców i różne znakomitości, które tu zjeżdżały. A że posiadał nader barwny i treściwy sposób mówienia, zaprawiony pełnym jowialności humorem i subtelnym dowcipem, przeto słuchano z zapartym tchem jego opowiadań o tych stosunkowo niedawnych, a jednak już prawie legendarnych dziś czasach z okresu ks. prob. Stolarczyka, dra Chałubińskiego, Jana Krzeptowskiego Sabały. To też uważano go za chodzącą kronikę. Nie wiem dokładnie, czy nie pozostały po nim osobiste jego zapiski, co miałoby dużą korzyść dla tego, kto będzie opisywał przeszłość Podhala, a zwłaszcza Zakopanego.

Wszechstronna i owocna w skutkach jego działalność, oraz płynące stąd do niego zaufanie ze strony miejscowego społeczeństwa sprawiły, że powoływano go przy każdych wyborach gminnych na stanowisko radnego w Zakopanem, które piastował przez 35 lat (w 1-szym numerze „Gazety Podhal.“ napisałem mylnie „25 lat“, co niniejszem prostuję).

Byłoby błędem do niepodarowania, gdybym nie wspomniał o dużej i doskonale prowadzonej przez niego pasiece w ogrodzie szkolnym w Olczy. Pasieka ta, stojąca na najwyższym poziomie wymagań, znaną jest z wyborowego miodu górskiego nie tylko licznej rzeszy przyjezdnych, ale także zawodowym w Polsce pszczelarzom, którzy cenili Wład. Roszka dla jego doświadczenia i artykułów naukowych w rozmaitych pismach z zakresu pszczelnictwa.

Niedawno, bo kilka tygodni temu wstecz, donosiły pewne dzienniki o zarzutach, jakie mieli czynić ludzie, podobno nawet wysoko postawieni w Warszawie, pod adresem starych, małopolskich pedagogów, a to z powodu rzekomego ich „zaustrjaczonego“ ducha i metod. Istotnie — nie wiadomo, co w tym wypadku więcej podziwiać: głupotę, czy też płaską złośliwość. Otóż jako jeden z tych, którzy wyszli z pod ręki „takich“ nauczycieli z czasu niewoli, powiem otwarcie: daj, Boże, abyśmy posiedli w odrodzonej Ojczyźnie takich właśnie wychowawców, jak śp. Wład. Roszek, który może mniej deklamował o patrjotyzmie, ale zato wprowadzał w czyn zasady poczucia narodowego na każdym kroku. Bohaterska śmierć jednego z jego synów, 17-letniego ucznia VIII kl. gimn., który zginął jako ochotnik w 1920 r. podczas najazdu bolszewickiego, jakżeż jest wymownem świadectwem zrozumienia tego najwyższego obowiązku, jakie wpoił w serce syna.

Wiem, że zbyt skromne są moje słowa w porównaniu z zasługą Wład. Roszka, niechże jednak będą one bodaj w malutkiej cząstce stwierdzeniem wdzięczności dla Niego zarówno ze strony Zakopanego, jako też ze strony nas — górali, dla których pracował niczem rodny syn Podhala.

* * *

I o tak poważnym Obywatelu, o tak zasłużonym Pracowniku na niwie pedagogicznej, w organie tego nauczycielstwa, do którego Zmarły blisko pół wieku należał, w „Głosie Nauczycielskim“ taką — dosłownie — znajdujemy notatkę:

„Ś. p. Władysław Roszek, kierownik szkoły powszechnej w Olczy pod Zakopanem, zmarł dnia 18. XII. 1929 w 46 r. pracy zawodowej, z czego na ostatnim posterunku spędził lat 44.“

* * *

Oto wspomnienie pośmiertne, na jakie zdobył się „Głos Nauczycielski“ w 10-tym numerze b. r., organ fachowy, poświęcony sprawom związku nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce. A więc pismo, które jest w pierwszym rzędzie powołane do podkreślenia zasług tak znakomitego pedagoga, jakim był ś. p. Władysław Roszek, pisze bez jakiejkolwiek żenady, że zmarł taki a taki, który spędził 46 (dosłownie: czterdzieści sześć) lat na posterunku nauczycielskim. I to wszystko. Jakby na ironję — za pracę Tego człowieka, którego Podhale stawia za wzór cnót obywatelskich, a którym się chlubi nauczycielstwo i związek pszczelarzy. Wszak proste poczucie taktu nakazywało w takim wypadku uwydatnić w szczególny sposób — ten właśnie fakt, że ktoś przez 46 lat pełnił nieprzerwanie żmudne obowiązki kierownika szkoły, chociażby nie zajmował się zgoła niczem poza swoim zawodem.

Ciekawe, że — dla „Głosu Naucz.“ nie ma znaczenia ani długa wysługa lat, ani praca kulturalna i społeczno-obywatelska, o czem mowa osobno, ani też wreszcie — uznanie, jakiem obdarzyło Zmarłego po raz ostatni Podhale, przez jawienie się na pogrzebie p. starosty nowotarskiego, pp. inspektorów szkół, delegacyj nauczycielskich, straży pożarnych i t. d., i t. d., nie mówiąc już o samem Zakopanem, które dało wyraz swoim uczuciom względem wielkiego Obywatela przez urządzenie pogrzebu na koszt gminy i obecność nie tylko zwierzchności w osobach burmistrza i wiceburmistrza, ale także niemal całej rady gminnej.

I nie pisałbym o tem, gdybym nie wiedział z wiarygodnego źrodła, że wysłano odpowiedni artykuł ze sfer nauczycielskich w Zakopanem do redakcji „Głosu Naucz.“. Jeżeli zatem pomija się milczeniem tak wybitną i istotną działalność, jaką zostawił w spuściźnie ś. p. Władysław Roszek, pytam publicznie „Głosu Naucz.“, jacy w takim razie ludzie — zdaniem wymienionego pisma — zasługują na uznanie? Czyż takie uczczenie pamięci człowieka, który sterał całe życie swoje w ciężkiej pracy nad wychowaniem tylu młodych pokoleń, ma być pociągającym przykładem dla świeżych sił nauczycielskich? Czyż więc będzie się kto dziwił temu przykremu oburzeniu, jakie się spotyka wśród tutejszego obywatelstwa z powodu tak mało (a może wręcz przeciwnie — zbyt wiele) mówiącej wzmianki, którą zamieściliśmy bez zmian na samym wstępie? — Odpowiedź chyba nie trudna.

Jan Galarowski.

—:-:—

Siada skromnie na brzegu swego krzesła. Odzywają się głosy:

— Richtig! dobrze radzi! —

— Co to ma do rzeczy? To inna sprawa! —

— Wyrwał się jak Filip z kosówki.

— Proszę o głos! — woła ogorzały pan w swetrze z ciupagą w ręku. — A jabym proponował, żebyśmy tak zorganizowali wspólną wycieczkę; naprzykład do Kościelisk! Pogoda murowana! Szkoda czekać! —

— Ten się już całkiem urwał! —

— Idźże pan do Morskiego na Krupówki! —

— Ee, każdy co innego gada. —

Prezes dzwoni. — Proszę o spokój! —

— Proszę o głos! — To ja prosiłem! — Ja! przedtem! — Nieprawda! —

— Co za bałagan! Chodźmy do domu. —

Tumult rośnie. Szklanka prezesa dzwoni i dzwoni.

— Proszę się uciszyć! Nie możemy skończyć zebrania! —

— Proszę zająć miejsca! —

— Proszę siadać! Nie zasłaniać! —

Prezes dzwoni coraz mocniej. Drzwi skrzypią i trzaskają. Parę osób wychodzi, inni wracają od drzwi, większość tych, co wstali, zajmuje miejsca.

— To moje krzesło! Ja tu siedziałam! —

— Kupiła je pani, czy co? —

— Szanowni panowie! — rozlega się glos przewodniczącego wśród gwaru. — Szanowni państwo! Otóż... —

Tumult zamiera stopniowo, rozmowy cichną; skrzypiące drzwi zostają zakneblowane przez grubą jejmość, która się w nich zatrzymała.

— Otóż... — cedzi z powagą prezes, bynajmniej nie wytrącony z równowagi, — odbiegliśmy nieco od tematu. Sprawom zarobków w martwym sezonie poświęcimy inny wieczór... specjalnie na to zwołany. —

— Za pozwoleniem! Za pozwoleniem! — woła skrzekliwy głos żeński w końcu sali.

— ...Dziś... — mówi prezes dalej, — skonsolidowaliśmy się jednogłośnie co do dążeń omawianego tematu, ... wybraliśmy delegację, ... a zatem zrobiliśmy pierwszy krok na drodze... ku celom dalekim... —

Tu oczy prezesa pomknęły w przestrzeń, w ślad za marzeniem. Lecz ocknął się zaraz i kończył:

— A zatem posiedzenie możemy uważać za zamknięte, ... życząc sobie, abyśmy mogli... —

— Za pozwoleniem! Za pozwoleniem! — woła uparcie skrzeczący głos.

— ...abyśmy mogli uzyskać prawo do...

— Prawo do głosu! Cztery razy prosiłam na darmo! —

— ...prawo do bronienia się przeciw szerzeniu zarazy niemoralności w naszem uzdrowisku!!! —

Prezes powstaje. Długie oklaski. Szurganie krzeseł. Publiczność tłoczy się ku wyjściu. Jedni się żegnają, drudzy witają i nawołują. Gwar rozmów coraz głośniejszy.

— Za pozwoleniem! — woła znowu glos piskliwy i malutka osóbka z piórkiem na spiczastym kapelusiku wchodzi na krzesło.

— Za pozwoleniem! Proszę o głos! W ważnej sprawie! —

— Co pani z tem swojem pozwoleniem? Już po zebraniu! —

— Nikt pani nie usłyszy! —

Gwar się wzmaga. Tłum płynie ku drzwiom.

— Szanowna publiczności! — woła pani z piórkiem z wysokości krzesełka. — Teraz dopiero mogę do państwa apelować! Otwórzcie wasze uszy i serca dla szlachetnej sprawy! —

— Że też pani się chce drzeć gardło w tym hałasie! —

— Szanowni państwo! — woła niestrudzenie pani z piórkiem, czerwieniąc się na twarzy od wysiłku. — Zbieramy fundusz zapomogowy dla bezdomnych i bezrobotnych spirytystów, ezoterystów i zapoznanych artystów o przekwitłych talentach! Od jutra zaczynamy zbiórkę starych szmat po domach prywatnych! Ze starych szmat powstaje papier! Wszystko można spożytkować pożytecznie na pożytek biednych bliźnich! Niech więc każdy wybierze ze swych gratów i przygotuje zbyteczne gałgany! czyste, czy brudne! wszystko jedno! Otwórzcie wasze serca dla ludzi wykolejonych... —

Słowa jej przygłusza gwar rozmów, skrzypienie drzwi, szurganie nóg i krzeseł. Ludzie się tłoczą ze wszech stron, tłum się zbija; chwieje się krzesełko mówczyni, która ciężkim skokiem między publiczność ratuje się od spadnięcia.

— Czy pani zwarjowała? Skakać komuś na lakierki! —

Tłum wypływa falą przez główne podwoje. Prezes stoi jeszcze przy zielonym stole, otoczony starszemi paniami, ucharakteryzowanemi na podlotki.

Uśmiecha się, wita i żegna:

— Przepraszam... ale muszę się spieszyć na drugie zebranie... —

Czarna księga naszej poczty.

Mimo najszczerszej chęci zgodnego współżycia z naszym kochanym urzędem pocztowym — daje on nam stale namacalne dowody swej niechęci w tym kierunku, a tem samem nowe powody do utyskiwań.

Niestety nasz urząd pocztowy, mimo swej nowej i wytwornej szaty, chce nadal pozostać urzędem małomiasteczkowym, nie przystosowanym do współczesnych warunków życia Zakopanego, jako największego w Polsce uzdrowiska, czego stale stara się dawać dowody.

Aby nie być gołosłownymi, pozwalamy sobie przytoczyć trzy fakty, które niech mówią same za siebie.

. . . .

Na co i po co istnieje n. p. sposób przekazywania pieniędzy drogą telegraficzną?... Chyba tylko poto, aby odbierający mógł w jak najszybszem tempie przyjść w posiadanie potrzebnych mu — widocznie bardzo szybko, skoro naraża się na zwiększone koszty — pieniędzy. Tymczasem jak się to dzieje w Zakopanem? Urząd nasz doręcza przekazy telegraficzne tylko dwa razy dnia, a więc zrana i zaraz po południu, t. j. po godzinie 3-ciej. Przekazy, które nadejdą do Zakopanego po tej godzinie, czekać już muszą do dnia następnego. Czy to jest w porządku?... Przecież Zakopane, jako stacja klimatyczna, o ciągłej fluktuacji gości, wymaga i pod tym względem innego traktowania. Zdarzyć się przecież może, i z pewnością często się zdarza, że ktoś musi, i to bezwarunkowo, wyjechać nocą z Zakopanego, że ten ktoś łączy się rano telefonicznie z Warszawą, Krakowem, czy innem jakiemś miastem i daje polecenie telegraficznego przekazania pieniędzy, licząc się z tem, że je wieczorem, czy po południu otrzyma i w rezultacie otrzymuje je dopiero na drugi dzień rano — a przez ten czas denerwuje się, klnie na czem świat stoi, na nasze stosunki i ponosi, w niejednym wypadku, duże straty i materjalne i moralne... Czy tak być powinno?!...

. . . .

Drugi przykład dotyczy już bezpośrednio nas, t. j. naszego wydawnictwa. Jak wiadomo tygodnik nasz drukujemy w Cieszynie. Aby numer otrzymać w sobotę rano, nadajemy ostatni materjał listem expres we czwartek przed godziną 4-tą. Normalnie, o ile oddamy sami ów list do ekspedycji, gdzie pakuje się pocztę w worki, listy dochodzą na czas i numer otrzymujemy w terminie właściwym; jeżeli jednak list nadamy przy okienku — to jeden na sto, że list drukarnia otrzyma spóźniony, a my numer o cały, jeżeli nie o półtora, dzień później... Coś tu jest zatem nie w porządku i ktoś winę opieszałości ponosi...

. . . .

Trzeci przykład. Ostatni, 13-ty numer tygodnika przyszedł w sobotę. Ekspedycję uskuteczniliśmy w tym samym dniu, o tyle jednak spóźnioną, że listonosze nie mogli numeru już w sobotę doręczyć naszym abonentom. Liczyliśmy jednak, że dostaną go napewno w poniedziałek rano. Dowiadujemy się tymczasem, że w poniedziałek nie doręczono go, rzekomo z powodu nieopłacenia przez nas ryczałtu za ten numer. Pomijamy już fakt, że opłata została uiszczona w poniedziałek, 31 marca zaraz zrana, koło godz. 9-tej i że o fakcie tym powinien urzędnik odbierający pieniądze powiadomić ekspedycję, aby wysyłka numeru nie doznała zwłoki i idziemy dalej, zapytując, czy wydawnictwo miejscowe, opłacające regularnie od roku co tydzień należytość od ekspedycji, nie może mieć nawet na tyle zaufania od naszego urzędu pocztowego, aby mu zawierzyć można było owe parę złotych (chodzi o jakie ośm złotych) i dokonać ekspedycji nawet przed złożeniem opłaty? W tym wypadku, wyżej zacytowanym, wina po stronie naszego urzędu pocztowego jest tem jaskrawsza, że numer został w właściwym czasie opłacony. Ktoś z personelu pocztowego objaśnił nas, że aby nie było nieporozumień, należy numer oddawać do ekspedycji w oddziale paczkowym... Dobrze, ale na to potrzebnem jest, aby ten oddział był przez cały dzień otwarty, bo trudno wymagać od administracji pisma, aby ekspedycję czasopisma stosowała do godzin urzędowych. W całym świecie prasa, wydawnictwa perjodyczne, tygodniki, dzienniki i t. d. mają wyjątkowe prawa, bo wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że jest to służba polityczna, że na pospiechu w obsłudze Czytelników zależy wszystkim, że to nie jest zabawa — nie może tego zrozumieć tylko nasz urząd pocztowy. Co mamy zresztą robić, jeżeli n. p. numer tygodnika, dzięki niezwykle „szybkiemu" doręczaniu przez pocztę naszych przy „okienku" nadawanych listów expres, dojdzie rąk naszych w niedzielę, czy mamy dla jakichś tam widzimisię czyichś, czekać z ekspedycją numeru aż do poniedziałku rano, do godziny 9-tej, w którym to czasie raczy się okienko oddziału paczkowego otworzyć?...

. . . .

Podaliśmy parę faktów rzeczywistych, ilustrujących partykularny system urzędowania naszego urzędu pocztowego i wyrażamy nadzieję, że głos nasz nie pozostanie bez echa i że to będzie ostatnia nasza jeremiada, a naprawione i usprawnione stosunki nie będą nam już więcej dostarczać w przyszłości materjału do narzekania.

E. KŁONIECKI.

Z pod zimy szat...

Z pod zimy szat
z pod śnieżnych szat
w mojem pustkowiu cichem
wystrzelił kwiat,
krokusa kwiat,
subtelnym swym kielichem,

jakby mi chciał,
jakby mi chciał
oznajmić wieść radosną,
że i śród skał,
śród nagich skał
życie powraca z wiosną!...

Kronika.

Otwarcie Czytelni publicznej. W niedzielę, 31 marca b. r. w godzinach popołudniowych nastąpiło uroczyste otwarcie założonej przez Klub Dyskusyjny w Zakopanem — Publicznej Czytelni pism. Czytelnia pomieszczona została w dawnym budynku Urzędu Gminnego na Rynku, w jednej z największych sal tegoż budynku, w której swego czasu odbywały się posiedzenia Rady gminnej. Lokal na Czytelnię otrzymał Klub Dyskusyjny na bardzo korzystnych warunkach od Zarządu gminy, który tem samem przyczynił się w niemałej mierze do powstania tej tak pożytecznej i w Zakopanem koniecznej placówki kulturalnej. Czytelnia Klubu Dyskusyjnego zaopatrzona została w wielką ilość dzienników wszystkich kierunków politycznych, oraz tygodników, a nawet miesięczników. Dalsze jej losy zależą przedewszystkiem od poparcia, jakiego dozna ona ze strony obywatelstwa Zakopanego. Zwiększenie się liczby członków Czytelni i zwiększenie się frekwencji korzystających z niej — to zwiększenie równoczesne stanu posiadania, to coraz intensywniejsze zasilanie Czytelni w czasopisma i tem samem rozszerzenie się kręgu czytelników. Na uroczystość otwarcia stawiła się nasza elita intelektualna niezwykle licznie, dając tem dowód zrozumienia, dokonanego przez Klub Dyskusyjny, a przedewszystkiem niezrażonego prezesa p. Dr. Mischke — dzieła. Wśród obecnych, poza licznie na otwarcie przybyłych członków Klubu Dyskusyjnego z prezesem p. Dr. Mischke na czele, zauważyliśmy pp. Dyr. Dr. St. Turowskiego, Ks. Dr. Zachera w zastępstwie Ks. Dziekana Tobolaka, prof. Seelieba, prof. Sędzimira, inż. Hełm.-Pirgów, dyr. Stanowską i dyr. Łukasiewicza, płk. Czarnków, panią St. Laudyn-Chrzanowską, wiceburmistrza W. Roja, dyr. W. Krzeptowskiego, dyr. St. Roja i wielu, wielu innych ze sfer naszej inteligencji. Uroczystość zagaił wiceburmistrz p. Wojciech Roj, przecinając symboliczną wstęgę, następnie po powitaniu przybyłych przez p. prezesa Dr. Mischke, ks. dr. Zacher dokonał obrządku poświęcenia, poczem p. dyr. Dr. St. Turowski zagaił uroczystość otwarcia barwnem przemówieniem, dostrzegając w otwarciu Czytelni dowodu żywotności Klubu Dyskusyjnego, założonego przed kilku laty przez „dwu aniołów-idealistów" pp. Annę Sokołowską i dr. T. Mischke. Przyrównując życie Zakopanego do biegu strumieni, z których jeden to życie sportowo-turystyczne, a drugi to walka chorych o prawo do zdrowia i życia, pragnie widzieć w ożywiającem się życiu kulturalnem, zilustrowanem w działalności Klubu Dyskusyjnego i właśnie otwartej Czytelni, trzeci strumień tego życia — życia kulturalnego, intelektualnego. Po przemówieniu p. dyr. Dr. Turowskiego, zakończonem życzeniami pod adresem Czytelni, p. dr. T. Mischke wygłosił obszerny referat p. t. „Antropagogja w wielkim stylu". Po referacie, wysłuchanym przez zebranych w dużem skupieniu, zakończono właściwą uroczystość, a zebrani w miłym nastroju spędzili dalszych parę godzin na pogawędce, czytaniu i t. d. Czytelnia czynną jest stale przez cały dzień. Wpisowe na członka Czytelni wynosi 2 zł, opłata miesięczna 2 zł, wstęp jednorazowy 20 gr od osoby.

Propaganda turystyki wysokogórskiej w filmie. Przed kilkoma dniami odbył się w sali Kina „Sokół" pokaz filmowy długości 350 m, przedstawiający szereg zdjęć z turystyki i wspinaczki wysokogórskiej. Film ten wykonany został z polecenia warszawskiego Oddziału Polsk. Tow. Tatrzańskiego w celach propagandy naszej wysokogórskiej turystyki. Zdjęć dokonali dwaj członkowie A. Z. S. w Warszawie, pp. Narkiewicz i Stefan Osiecki. Wykonanie filmu pod względem technicznym jest zupełnie bez zarzutu, a szczególną uwagę zwracają bardzo dobre szczegóły wspinaczki, jak wspinaczka na Mnicha, wbijanie haków, przeciąganie liny i t. d. Autorowie pracują obecnie nad zdjęciami zimowemi w dolinie Pięciu Stawów.

Jak się robi propagandę zagranicą. Jeden z tutejszych poważniejszych obywateli, będący członkiem jednego z większych międzynarodowych towarzystw naukowych, otrzymał w ostat. dniach z magistratu w Bonn (Niemcy), w którem ma się w tym roku odbyć kongres owego towarzystwa, bardzo obszerny materjał propagandowy, dotyczący owego miasta, z listem burmistrza, zapraszającym do przybycia i oferującym wszelkie udogodnienia w okresie trwania owego kongresu. Przesyłka zawierała, jak to już zaznaczyliśmy, obszerny materjał propagandowy w postaci przewodników, wykazów hoteli, cenników i t. d. Oto jak prowadzi propagandę zagranica. Dla miasta Bonn wystarczy sama wiadomość, że dnia tego, a tego odbędzie się w niem taki, a taki kongres, a już rzeczą magistratu jest trafienie do władz towarzystwa o adresy — nie tylko uczestników zamierzonego kongresu, ale do wszystkich członków kongres urządzającego towarzystwa, aby wyzyskać okazję w celach propagandy swego środowiska.

Teatr lwowski w Zakopanem. We czwartek, 30 marca wystąpił w sali teatralnej hotelu „Morskie Oko" dwukrotnie zespół artystów sceny lwowskiej. Popołudniu wystawili oni, dla młodzieży szkolnej, przeróbkę z powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem", wieczorem wystąpili w głośnej sztuce Weillera p. t. "Proces Mary Dugan". Wystawienie „Ogniem i mieczem" stało na poziomie tego rodzaju sztuk i opracowane było względnie starannie, kostjumy dobre, gra miejscami nawet bardzo dobra. Na wyróżnienie zasłużyli wykonawcy ról: Zagłoby, Kniahini, Rzędziana. Wieczorny natomiast występ przeszedł nasze oczekiwania. Wykonanie „Procesu Mary Dugan" stało na bardzo wysokim poziomie. Reżyserja pierwszorzędna, opanowanie ról znakomite. Swobodna gra artystów, znakomite pamięciowe opanowanie ról i zgranie, zbliżyło przedstawienie do poziomu, podziwianej przez nas swego czasu, gry zespołu „Reduty" z Osterwą w roli Przełęckiego w „Uciekła mi Przepióreczka" Żeromskiego. Z pomiędzy artystów, którzy wszyscy stali na bardzo wysokim poziomie, wybili się na pierwszy plan pp. Orsza w roli brata i obrońcy oskarżonej, sama oskarżona pani Marja Sarjusz, prokurator p. Orski, adwokat p. Brochwicz, sędzia p. Konpka. Publiczności było stosunkowo dość, jednak nie tyle, na ile zasługiwała sama sztuka i jej wykonanie.

„Zaczarowane Koło". W niedzielę, 6 kwietnia, z okazji otwarcia własnego domu, urządza tut. tow. „Gwiazdy" w sali teatralnej hotelu „Morskie Oko" amatorskie przedstawienie popularnej i znakomitej sztuki Lucjana Rydla p. t. „Zaczarowane Koło". Reżyserja spoczywa w rekach p. prof. Szumańskiego, który równocześnie odtworzy w dramacie rolę Wojewody.

Komisja na lotnisku. We środę, dnia 2 b. m., bawił w Zakopanem wojewoda krakowski p. Dr. Mikołaj Kwaśniewski w celu odbycia komisji na przyszłem lotnisku. W komisji poza panem wojewodą wzięli udział starosta nowotarski p. Skałecki, płk. Perini i płk. Jasiński, oraz burmistrz p. L. Winnicki. Komisja udała się na miejsce na Toporową Rówień, leżącą przy drodze do Morskiego Oka, w odległości 6 klm. od Zakopanego, gdzie po szczegółowem oglądnięciu terenu, uznała go za zupełnie pod port lotniczy odpowiedni. W wyniku komisji uchwalono przystąpić w najbliższym czasie do sporządzenia szczegółowego planu i kosztorysu. Dalszy los lotniska zależy od funduszów i kredytów.

Rozszerzenie Krupówek. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie Państwowy Zarząd Drogowy przystąpi do dalszych prac nad rozszerzeniem i wybrukowaniem Krupówek. Przypuszczamy, że będziemy wyrazicielami opinji nie tylko obywateli Zakopanego, ale całej Polski, jeżeli na tem miejscu zwrócimy się do Zarządu Drogowego z gorącą prośbą, aby jeżeli roboty rzeczywiście prowadzone być mają, zaczęto je jak najrychlej, by o ile to tylko możliwe, ukończyć je jeszcze przed pełnią sezonu letniego, t. j. najdalej gdzieś do połowy lipca.

Otwarcie sezonu wiosennego w „Morskiem Oku". W dniu 3 kwietnia ruchliwy zarząd restauracji i dancingu „Morskie Oko" rozpoczął swój sezon wiosenny pierwszym występem zaangażowanej na cały wiosenny okres znakomitej i popularnej w całej Europie orkiestry "Brothers Kondas danse orchestra". Orkiestra ta występując w Paryżu, Budapeszcie itd. niejednokrotnie produkowała się przed mikrofonem radjowym, zyskując tem samem olbrzymią popularność w całym świecie.

Klub Francuski. Z powodu zebrania publicznego w sprawie powodzi we Francji, tradycyjna herbatka rozpocznie się w tę niedzielę wyjątkowo o godzinie 5-tej.

Komitet Floty Narodowej. Jak się dowiadujemy, Komitet Floty Narodowej mianował p. prof. Artura

Seelieba swym członkiem - korespondentem na Zakopane. W najbliższym czasie odbędzie się zebranie celem założenia miejscowego Koła Komitetu Floty Narodowej, lub wznowienia Oddziału miejscowego Ligi Morskiej i Rzecznej, który od pewnego już czasu jest nieczynny.

Dalsze uznania dla Komitetu Imprez Sportowych. Prezydjum K. I. S. Z. P. Z. otrzymało w ost. dniach dwa dalsze dowody uznania jego pracy w postaci listów od Śląskiego Klubu Motocyklowego i od Oddz. Motocykl. Tow. Sport. „Unja" w Poznaniu, których treść pozwalamy sobie dosłownie przytoczyć poniżej.

Śląski Klub Motocyklowy

Katowice, dnia 23 marca 1930.

Do
JWPana Dyr. Marjana Jamontta
Prezesa K. I. S. Z. P. Z.
Zakopane.

Zarząd S. K. M. w Katowicach na posiedzeniu Zarządu w dniu 22 marca b. r. tą drogą serdecznie dziękuje JWPanu Prezesowi za łaskawą współpracę z naszym klubem dla dobra **sportu polskiego** przez urządzenie odbytych Wielkich Wyścigów Międzynarodowych Motocyklowych w Zakopanem w dn. 1 i 2 marca b. r. Klub nasz stale i mile będzie wspominał tę imprezę oraz serdeczne przyjęcie naszych zawodników, jak i Prezydjum imprezy. Zarazem spieszymy donieść, że został JWPan Prezes przyjętym jako dożywotni członek honorowy naszego Klubu i stale będziemy wspominać tak mile spędzone czasy w Zakopanem.

Jesteśmy skłonni stanąć na każde zawezwanie JWPana Prezesa do wyścigów lub jakiejkolwiek innej imprezy na terenie Zakopanego. Powyższe prosimy przyjąć do łaskawej wiadomości i kreślimy się i t. d. — Zarząd Śląskiego Klubu Motocyklowego.

* * *

Oddział Motoc. Tow. Sport. „Unja" w Poznaniu.

Poznań, dnia 10 marca 1930.

Szanowny Komitet Igrzysk Sportowych
w Zakopanem.

Z międzynarodowych wyścigów motocyklowych, które odbyły się niedawno w Zakopanem, złożył na ostatniem naszem posiedzeniu kierownik naszej ekipy p. Turkiewicz szczegółowe sprawozdanie. Śpieszymy wobec tego przesłać JWPanom, a w szczególności Ich prezesowi JWPanu Jamonttowi oraz sekretarzowi JWPanu Listowskiemu nasze serdeczne wyrazy podziękowania za to, że uprzyjemnili naszym członkom pobyt w Zakopanem przez troskliwą opiekę. Uczestnicy ostatnich wyścigów wspominają z prawdziwą przyjemnością spędzone kilka dni w Zakopanem, wobec czego mamy wrażenie, że na przyszłą Ich imprezę stanie nasza drużyna wyścigowa in gremio. Jak nas informuje p. Turkiewicz, zamierzają WPanowie urządzić w sierpniu br. motocyklowe wyścigi tatrzańskie, a zorganizowanie i przeprowadzenie ich powierzyć nam. Zapewniamy WPanów, że w razie oddania organizacji w nasze ręce, przeprowadzimy wyścigi te wzorowo ku zupełnemu zadowoleniu WPanów.

Oddz. Motocykl. T. S. „Unja".

Z „Sokoła". Doroczne walne zebranie członków Tow. Gimn. „Sokół" w Zakopanem odbyło się w niedzielę, dnia 30 marca przy udziale około 100 członków, pod przewodnictwem prezesa Władysł. Rudnickiego. Po złożeniu sprawozdania Zarządu z czynności za rok 1929 Walne zebranie na wniosek przewodniczącego Komisji Rewizyjnej p. Mikołaja Kupskiego udzieliło Zarządowi absolutorjum, wyrażając równocześnie członkom Zarządu pp. prezesowi Rudnickiemu, Hałasowskiemu, Hajcowi, Krzyżakowi i Czubernatowi uznanie za bardzo gorliwą i wydatną pracę przy rozwoju Towarzystwa. Walne Zebranie zamianowało długoletniego członka, bardzo zasłużonego przy rozwoju Towarzystwa Stanisława Karpowicza honorowym członkiem. Do Zarządu zostali wybrani Stanisław Bielatowicz, inż. M. A. Liberak i Henryk Schabenbeck.

Towarzystwo Lekarskie na posiedzeniu w dn. 29 marca b. r. odbytem, wyraziło ubolewanie, że w naszem czasopiśmie parokrotnie atakowano to Towarzystwo, względnie ogół zakopiańskich lekarzy z powodu mało wydatnej z tej strony pomocy finansowej na rzecz Komit. Imprez Sportowych. Stwierdzić należy, że lekarze spieszyli i spieszą zawsze chętnie z finansową pomocą we wszystkich przedsięwzięciach zakopiańskich. Mimo, że na pierwszy apel Komitetu Imprez Sportowych — wypłacili natychmiast 500 zł — obecnie uznając urządzenie tych imprez w bieżącym sezonie zimowym za bardzo skuteczną propagandę Zakopanego — nie tylko w całem państwie, ale i zagranicą — postanowili i wypłacili znowu 500 zł. Oby ten przykład był zachętą i wzorem dla innych miejscowych zrzeszeń.

Budżet uzdrowiska na rok 1930-31. Ostatecznie uchwalony preliminarz budżetowy Zarządu uzdrowiska na rok bieżący przedstawia się następująco: Rozchody, Administracja, osobowa 73.461'38 zł, rzeczowa 17.550'—; 2) Majątek funduszu kuracyjnego 9.350'—; 3) Spłata długu 139.401'78 zł; 4) Drogi i place 78.813'44; 5) Regulacja Zakopanego 70.000'—; 6) Fundusz lotniczy (budowa portu lotniczego) 19.000'—; 7) Subwencje i opieka społeczna 7.900.—; 8) Propaganda i reklama 106.700 zł; 9) Zdrowotność publiczna 150.079'80; 10) Różne 16.400'—; 11) Kupno parceli pod rozbudowę Szpitala (z dochodów szpitala) 26.000'—. Rozchody te znajdują pokrycie w następujących pozycjach dochodowych: 1) Wpływy od gości z taksy klimatycznej: a) Zakopane 410.000'—, b) Jaszczurówka 7.400'00 = razem zł 417.400.—; 2) Wpływy od gości na Fundusz regulacyjny a) Zakopane 74.000, b) Jaszczurówka 1.000 = 75.000 zł; 3) Wpływy od gości na Fundusz Przeciwgruźliczy a) Zakopane 20.000, b) Jaszczurówka 300 zł; 4) Wpływy od gości na Fundusz Lotniczy a) Zakopane 20.000, b) Jaszczurówka 600 zł; 5) Opłata przemysłowa od pensjonatów i przemysłowców 95.000 zł; 6) Zwroty za odkażanie 22.000 zł; 7) Różne: a) Zakopane 36.000, b) Jaszczurówka 113.78 zł; 8) Pozostałość w Jaszczurówce 2.586'22; 9) Dochody Szpitala zł 26.000'—.

Praca oświatowa na Kresach. Z radością konstatujemy, że przy Komisarjacie Straży Granicznej utworzona Sekcja Oświatowa zaczyna objawiać swą żywotność także i na zewnątrz. Dowód tego dała nam w dniu 30 marca w sali teatralnej „Morskiego Oka", wystawiając dwie sztuki popularne, a to Ramułta komedyjkę p. t. „Pan Majsterek" i znany wodewil J. K. Gregorowicza p. t. „Werbel Domowy". Gra amatorów stała na wysokości i poziomie sztuk ludowych, budząc na widowni wśród licznie zebranej publiczności częste objawy zadowolenia. Przedstawienie zakończono żywym obrazem p. t. „Na granicy". Sekcji Oświatowej Straży Granicznej życzymy jak najlepszego powodzenia i wydatnych owoców pracy.

Lista gości

od 26 do 31 marca 1930 r.

Amkraut Samuel, Lwów, H. Europejski.
Adwentowiczowa Janina, Warszawa, **Wersal.**
Bączkowski Mieczysław, Cieszyn, Świetlana.
Bartoszewicz Bronisł. z r., Ozyszki, San. Naucz.
Bablichówna Zofja, Lwów, Sanat. Wojsk.
Bańkowa Zofja, Kuklin, SS. Sercanki.
Brzeskwiński Władysł., Warszawa, Krokus, Piłs.
Breitenbach Olga, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Beeli Zygmunt, Toruń, Soplicowo.
Berezówna Irena, Warszawa, Ermitage.
Bełza Michał, Olchawczyk, Gładkie, Gibała.
Bednarska Marja, Kraków, Szpital Klimat.
Bęklewska Zofja, Rudniki, Sanat. Naucz.
Bednarowicz Zygmunt, Warszawa, Wojciechowo.
Bieńkowski Karol, Warszawa, Janka.
Borowiec Ks. Józef, Szczebrzusz, Lunieczka.
Broniewski Kazimierz, Warszawa, **Marilor.**
Borsuk Michał, Beresteczko, Sanat. Naucz.
Bobińska Helena, Stanisławów, Sorrento.
Boczkowa Stefanja, Przemyśl, San. Wojsk.
Boczkowska Helena, Gdynia, Sanat. Wojsk.
Bosek Józef, Złoczów, Sanat. Wojsk.
Broniewska Marja, Lwów, **Wielkopolanka.**
Bohuszowa Szyszko St. z c., Kraków, Lwowianka.
Bronicówna Felicja, Lublin, Szpital Klimat.
Buttnerówna Antonina, Poznań, **Szałas.**
Burzyński Stanisław, Łódź, Jasna.
Bujalski Dr. Jerzy, Warszawa, **Warszawianka.**
Burlewiczowa Ewa, Radomskie, Morskie Oko.
Bluszczówna Pelagja, Zyski, Smereków.
Cieślak Bolesław, Łódź, Sędziówka.
Cywińska Marja, Bydgoszcz, Nina.
Chodakowski Adam, Radom, Dzidzia.
Chudziówna Janina, Stryj, Sanat. Naucz.
Chorosiewicz Stanisława, Wołomin, Lotos.
Czuprynówna Helena, Lubomil, **Leśniczanka.**
Czumowa Marja, Proszew, Sanat. Naucz.
Czernikówna Helena, Król. Huta, Sanat. Naucz.
Czarnecki Karol, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Czerwińska Michalina, Januszewice, Sercanki.
Człowiekowska Wanda, Blizów, Jasna.
Czyż Kazimiera z c., Kielce, Ostoja.
Czarnkowa Anna z c., Kraków, Sanat. Wojsk.
Czechomow Włodzimierz, Warszawa, War. K. Ch.
Drabarek Helena, Warszawa, Świetlana.
Darurkiewicz Łucjan, Poznań, Czerw. Krzyż.
Deszczowa Marja, Kraków, **Szałas.**
Dzierzkowski Władysław, Siemiatycze, Sanato.
Dzięborowa Marja, Wierzbica, Polic. Dom Zdr.
Dziedziakowa Marja, Grodziec, Przemyślanka.
Dzierdujewicz Leon, Kraków, Morskie Oko.
Droner Karol z wyc., Bielsko, H. p. Gewontem.
Dolewczyńska Kazimiera, Warszawa, Stella.
Dobrowolska Zofja, Kraków, Sanat. Wojsk.
Dybczyńska Zofja, Wierzbnik, Sanat. Naucz.
Drygas Łucjan z ż., Łódź, Piotrkowianka.
Dylewska Janina, Troszyn, Mołodów.
Dyboski Roman, Kraków, **Radowid.**
Engelhardtówna H., Łask, Skaut.
Ertner Fryderyk, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Flach Emil, Kraków, Morskie Oko.
Fast Jakób, Kraków, H. Europejski.
Front Juljan, Warszawa, Morskie Oko.
Glaser Dr. Stefan, Wilno, **Warszawianka.**
Gajdziński Józef, Golina, Odrodzenie.
Grabiński Wiktor, Czarny Las, Ślązaczka.
Gawłówna Anna, Kraków, Polanka.
Gąsior Tomasz, Kraków, Jordanówka.
Garliński Tadeusz, Warszawa, Przemyślanka.
Geppert Stanisław, Tarnów, Morskie Oko.
Goetzenowa Natalja, Łańcuchów, Sanat. Naucz.
Giszterowicz Jan, Cidonicze, Sanat. Naucz.
Giller Walter, Katowice, Stamary.
Gromek Stanisław, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Gottliebowa Sydonja, Lwów, Bristol.
Grodecka Wiera, Toruń, Soplicowo.
Gołaszewski Czesław, Nowy Dwór, Odrodzenie.
Groniowa Eugenja, Kościan, Ciągłówka, Zwijacz.
Gottnerówna Bronisława, Lublin, Dom Zdr. SUP.
Góralewski Jan, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Gucwowa Janina, Wielkie Piekary, Sanat. Naucz.
Gurszmanówna Dala, Łódź, Władysławka.
Hirschlerowa Dr. Zofja, Lwów, Paryżanka.
Hirszman August, Soskołów, Halka.
Himenblaum Salamon, Kraków, Morskie Oko.
Holówna Zofja, Łódź, Grunwald.
Horodyska Irena, Kraków, Biały Domek.
Hoyerówna Marja, Brześć Kuj., Krokus, Piłs.
Horodyski Władysław, Zaborze, Morskie Oko.
Huppert Erna, Katowice, Piast.
Iwanowska Marja, Nowogródek, Polic. Dom Zdr.
Iwanowska N., Grodno, Odrodzenie.
Jamroziński Mieczysław, Jezioro, Odrodzenie.
Jarmoliński Wacław, Kuszczyce, Kubinówka.
Jasiński Tadeusz Józef, Frampol, Ślimakówka.
Janicki Henryk, Starogard, Sanat. Wojsk.
Janusówna Cecylja, Bielszowice, Smereków.
Jędrzejewski Franciszek, Ostrówek, Sanat. Naucz.
Jelc Eugenjusz, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Kalata K. z s., Aleksandrówek, Chramc., Ustupski.
Karnauchow Irena, Kielce, Czerw. Krzyż.
Knapik Roman, Babice, Szpital Klimat.
Kalinowska Zofja, Warszawa, Antał., Witkiewicz.
Kaleńska Zofja, Modlin, Mirabella.
Kretschmer Aleksander, Cieszyn, Stamary.
Kleinberg Dr. Ignacy z ż., Tarnów, Morskie Oko.
Kicówna Marja, Katowice, Czerw. Krzyż.
Kiewicz Władysław, Grodno, Sanato.
Kozuchow Jerzy, Sarny, Zakątek.
Kozłowska Genowefa, Kamaje, Sanat. Naucz.
Kopytowska Helena, Kałuszyn, Sanat. Naucz.
Kohlbergowa Stefanja, Lwów, Sanato.
Kosanowski Izydor, Brzeżany, Sanato.
Koźmiński Konstanty, Warszawa, **Marilor.**
Knopf Jan z siostrą, Kielce, Kościel., Błachut.
Kotlarska Anna, Kraków, Polanka.
Kozieł Poklewska Jadw., Kraków, Żychoniówka.
Konieczna Franciszka, Kórnik, Zakł. Kórnicki.
Krüger Helena, Poraj.
Kurowska Marja, Romanów, Dom Karpiela.
Kunicki Feliks, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Kubiczowa Marcela, Warszawa, Sanat. Wojsk.
Krysztopowa Helena, Poznań, Modrzejów.
Krzyczkowski Jarosław, Przemyśl, Odrodzenie.
Langerowa Kazimiera z s., Kraków, Jordanówka.
Lassota Marja, Polesie, Wacława.
Landau Dr. Zygmunt, Kraków, **Wersal.**
Lefort Jadwiga, Piotrków, **Bór.**
Lebendiger Jakób, Warszawa, Janina.
Leśkiewicz Stanisław, Jędrzejów, Tadzikówka.
Lipnicka Emilja, Turzec, Litwinka.
Lichota Henryk, Warszawa, H. p. Gewontem.
Łysiakówna Stanisława, Kalisz, Sanato.
Łabędzka Jadwiga, Medyka, Nosal.
Łukaniewiczowa Anna z c., Kielce, **Szałas.**
Łukaniewicz Zofja, Kielce, **Szałas.**
Małopolska Marja, Opalin, **Leśniczanka.**
Madratowa Walerja, Dąbr. Górnicza, San. Naucz.
Malarówna Zofja, Sosnowiec, Wacława.
Mackiewiczówna Wal., Wołkowysk, **Leśniczanka.**
Marszałówna Agnieszka, Stany, Gajówka.
Mazurek Feliks, Maciejów, Szpital Klimat.
Malendorf Aleksander, Łódź, Szpital Klimat.
Macudzińska Emilja, Targowica, Pol. Dom Zdr.
Madejówna Kazimiera, Kraków, Polanka.
Manikowska Zofja, Pabjanice, Szpital Klimat.
Machówna Bogusława, Żółkiew, Czerw. Krzyż.
Michalczewski Stefan, Warszawa, Warsz. K. Ch.
Milewski Feliks, Gąsiorowo, **Leśniczanka.**
Mończuńska Irena, Starachowice, Żychoniówka.
Muszyńska J. z s., Aleksandrówek, Chramc., Ust.
Myśkówna Bronisława, Więcławice, Mołodów.
Nawojewska Anna, Dąbrowa, Szpital Klimat.
Niewiarowska Marja, Warszawa, Ermitage.
Niemcowa Helena, Kraków, **Szałas.**
Niemczycki Leon z ż., Ustrzyki Dolne, **Radowid.**
Nowicka Zofja, Zamość, Lalka.
Nussbaum Józef, Kraków, Jurand.
Olchówka Dr. Michał, Stryj, Szpital Klimat.
Omielanowicz Mikołaj, Biała, Dom Zdr. S. U. P.
Olejnikowa Janina, Smarzów, Sanat. Naucz.
Ogrodnik Józef, Sosnowiec, Halka.
Ordowska Marja, Zdendrów, Warsz. Kasa Ch.
Paciorkowska Wład., Łoćczówek, Cyganeczka.
Patelska Wanda, Lwów, **Maraton.**
Palkówna Kamila, Kraków, Szpital Klimat.
Płatko Jan, Tustanowice, Szpital Klimat.
Przewirska Marja, Buczacz, **Irusia.**

Peszko Maciej, Trzebinia, Stamary.
Peszyńska Elżbieta, Wiśniowa, Lotos.
Przewirska Marja, Buczacz, Wiosna.
Piekarski Eugenjusz, Warszawa, Warsz. K. Chor.
Pieczyzak Stanisław, Zgierz, Baszta.
Piotrowska Wacława, Strzyżów, Szpital Klimat.
Piętka Wiktor, Warszawa, H. p. Gewontem.
Piotrowska Irena, Kraków, Żychoniówka.
Pieniążek Jan, Lwów, Ślimakówka.
Poznańska Marja, Łużna, **Leśniczanka.**
Polaczek Dr. Sławomir, Lwów, Aida.
Polkowski Stefan, Warszawa, Sanat. Wojsk.
Porpaczy Ludwik, Stary Smokowiec, Mazowiecka.
Popławska Marja, Łowicz, **Szałas.**
Popławska Michalina, Łowicz, **Szałas.**
Podgórcowa Marja, Król. Huta, Reduta.
Pychyński Bolesław, Gdynia, Wołodyjówka.
Racecki Czesław, Indura, Polic. Dom Zdr.
Rzepecki Zbigniew, Gdynia, **Maraton.**
Rojcewicz Wilhelm, Wilno, Atlas.
Romanowski Adolf, Pruszków, Warsz. Kasa Chor.
Rotrubin Mordchaj, Lublin, Maryśka.
Romański Jan, Ostróg, Sanat. Wojsk.
Rysterówna Kazimiera, Poznań, Odrodzenie.
Sadowski Edmund, Brudzew, Sanat. Naucz.
Slaska Zofja, Włodzimierz, Lalka.
Skarbiński Andrzej, Dublany, Hala Gąsienicowa.
Serbynówna Jadwiga, Janów, Dom Karpiela.
Sędzimir Roman, Kraków, H. Europejski.
Sieradzka Helena, Busko, Rzymianka.
Swier Helena, Stobnie, Nowotarska, Zwijacz.
Świtalska Mich., Warszawa, Żywcz., Marusarz H.
Sicińska Władysława, Meluryn, Oksza.
Sienkiewicz Tomasz, Lwów, Czerw. Krzyż.
Sierakowski Kazimierz, Horochów, Sanitas.
Śniadecka Eugenja, Pomorze, **Obrochtówka.**
Siwiłło Franciszek, Zamość, Kasprusie 20.
Śliwiński Włodzimierz, Hubicze, Paryżanka.
Siwiec Franciszek, Kraków, Wiosna.
Solecka Janina, Kraków, Hajduczek.
Smolkówna Julja, Lwów, Gerlach.
Solecki Dr. Stanisław, Kraków, Czerw. Krzyż.
Smorawińska Helena, Kraków, Sanat. Naucz.
Sowa Artur z ż., Leszno, Granit.
Syrewiczówna Alina, Wilno, **Leśniczanka.**
Szalkówna Stanisława, Stróża, Sanat. Naucz.
Szczepański Józef, Grabów, Sanat. Naucz.
Schayer Marja, Warszawa, Kościeliska 92 a.
Szefer Helena z s., Tarn. Góry, **Krywań.**
Szewczyk Władysław, Lwów, Czerw. Krzyż.
Szymańska Stanisł., Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Szymański Jan, Radom, Szpital Klimat.
Schücerówna M., Tarnów, Szpital Klimat.
Szymańska Sabina, Warszawa, Sorrento.
Szygalski Józef, Kraków, Sanat. Wojsk.
Szekely Arpad, Gdańsk, Dom Zdr. S. U. P.
Scheur Janina, Warszawa, Świetlana.
Szulc Henryk, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Szydłowski Eug., Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Stanek Józef, Tarnów, Lotos.
Steinbrich Jan, Warszawa, Stamary.
Stępniewska Stanisława, Toruń, **Radowid.**
Staffowa Janina, N. Targ, Szpital Klim.
Stefańska Marja, Lublin, Dom Zdr. S. U. P.
Stroka Adam, Kraków, Nasza.
Stadnicki Edward i Eryk, Zakopane, Ogrodowa 6.
Stieglitz Dawid, Kraków, Marysia.
Trębicki Tadeusz, Radlin, Szpital Klimat.
Trzcińska Helena, Bydgoszcz, Spokojna.
Tomaszewski Stan., Warszawa, Przemyślanka.
Tchórzewska Marja, Warszawa, Zacisze.
Thurowa Dr. Regina, Kraków, **Ruczaj.**
Urbanowicz K., Aleksandrówek, Chramc., Ustup.
Wąsowicz Kazimierz, Włocławek, Szpital Klimat.
Weinarówna Wiesława, Llwów, Lotos.
Wnęk Michał, N. Targ, Szpital Klimat.
Wilkówna Zofja, Kraków, Witkiewicza 20.
Wierzbinka Józef, Kraków, San. Dr. Łotockiego.
Wieluńska Eugenja, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Winkowski Piotr, Wieruszów, Czerw. Krzyż.
Witkoś Jan, Gdynia, Hala Gąsienicowa.
Wojtyczek Stanisław, Kraków, Jasna.
Wojtkiewicz Wład. z ż., Warszawa, Morskie Oko.
Wójcik Wincenty, Tarnów, Szpital Klimat.
Wopińska Bronisława, Starachowice, San. Naucz.
Wnukowski Roman, Augustów Złotogłów.
Wyrwiczowa Teresa, Zawiercie, Stamary.
Zamojska Stanisława z m., Proszowice, H. p. Gew.
Zamojska Stanisława, Chełmno, Arwa.
Zabłocki Stanisław, Lwowskie, Urocza.
Zawadzka Janina, Kraków, Szopenówka.
Zaworska Sabina, Lwowskie, Władysławka.
Zaremba Skrzyński Stefan, Kraków, Stamary.
Zajda Józef, Warszawa, Szopenówka.
Zielińska Marja, Sanat. Naucz.
Zieliński Jan, Miechów, Błękitna.
Ziółkowska Łucja, Warszawa, Pardał., Z. Ustup.
Zojda Piotr, Kraków, Morskie Oko.

Czy jesteś członkiem Związku Przyjaciół Zakopanego? Jeżeli nie, to zapisz się, nie odkładając.

INFORMATOR

a) Dział adresowy:

Urzędy i instytucje:

Urząd gminny, ul. Krupówki, „Bazar Polski“.
Zarząd Uzdrowiska, Rynek.
P. Starosta Powiatowy przyjmuje we wtorki między godz. 10 a 12 przed południem w biurze Zarządu Uzdrowiska.
Komisarjat Pol. Państw., ul. Chramcówki, tel. 391.
Urząd Parafialny, ul. Krupówki, obok kościoła paraf.
Lekarz klimat., Dr. Mastalerz, Biuro lekarza w Zarządzie Uzdrowiska, Rynek.
Biuro meldunkowe w Zarz. Uzdr., Rynek.
Szpital Klimatyczny, ul. Szpitalna.
Stacja Ratunkowa Zarządu Uzdrowiska w Zakopanem — Szpital Klimatyczny — telef. Nr. 444.
Tatrz. Ochotn. Pogot. Ratunkowe, ul. Krupówki, dworzec P. Tow. Tatrz.
Komenda Garnizonu, Zakopane, w Sanatorjum Wojsk. im. Marsz. J. Piłsudskiego.
Biuro meldunkowe dla osób wojskowych: na Posterunku Żandarmerji — ul. Chramcówki, willa „Wojtuś“.
Urząd Pocztowy i Telegraficzny, Krupówki 22.
Dworzec Samochodowy, ul. Krupówki, obok restauracji Karpowicza.
Pol. Towarz. Tatrzańskie, ul. Krupówki, „Dworzec Tatrzański“.
Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego, Krupówki, obok dworca Tatrzańskiego.
Dr. Włodzimierz Jasiński, notarjat, Krupówki 39.
Sekretarjat Gremjum Właśc. Pensj., ul. Witkiewicza 1 — godziny urzędowania od 4—6 po południu (16—18). Tel. 308.
Państwowy nadzór lasów tatrzańskich — inż. M. A. Liberak, ul. Chałubińskiego, willa „Liberaków“.

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim“.
Dr. Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka“ za pocztą, tel. 407.
Dr Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik“, tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.
Dr Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.
Dr Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysiaka.
Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.
Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską“, ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem“, F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.

Krawcy:

„Sport“, Krupówki 49 (P. Lal i F. Mizia).
Ludw. Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

Towary bławatne:

O. Kretschmer, Krupówki 74.

Galanterja, przybory do szycia i haftu:

Antoni Krzyżak, Krupówki, róg ul. na Rynek.
Mangel Maks, vis a vis Morskiego Oka (obuwie, trykotaże, bielizna, manufaktura), tel. 427.

Pamiątki, zabawki, art. sport.:

Bazar „Pod Góralem“, Krupówki 49 (Instrumenty muzyczne).
Pracownia art. rzeźb. T. Wieczorka, ul. Jagiellońska, Willa „Szopenówka“.

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Restauracje.

Stan. Karpowicz i Syn, najstarsza, znana ze znakomitej kuchni restauracja, ul. Krupówki.

Opony, smary i akcesorja samochodowe.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Biura sprzedaży wil i parcel:

T. Siemianowski, obok poczty, tel. 327.
J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.

Prenumerata.

P. T. Prenumeratorów zamiejscowych uprasza się przekazywać prenumeratę przez P. K. O. Kraków, Nr. konta 409.650.

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane — Składnica Gremjum pensjonatów, ul. Witkiewicza, **telefon Nr. 581.** — PKO. Kraków Nr. konta 409.650.
Wydawca: Maksymiljan Skibiński, Zakopane. — Redaktor naczelny i odpowiedz.: Dr. Józef Żychoń, Zakopane. Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.